

WIELOGŁOS

Pismo Wydziału Polonistyki UJ

1 (19) 2014, s. 89–90

doi: 10.4467/2084395XWI.14.013.2237

www.ejournals.eu/Wieloglos

ROZPRAWY I SZKICE

Anna Burzyńska

Uniwersytet Jagielloński

Niezwykła otwartość umysłu. Wspomnienie o Profesorze Henryku Markiewiczu

Abstract

The extraordinary openness of mind. My memories of Professor Henryk Markiewicz

In a very personal recollection of Professor Henryk Markiewicz the author underlines above all an extraordinary intellectual openness and the absorbability of the Professor, his scientific competence and reliability and typical for him cognitive curiosity.

Słowa kluczowe: Markiewicz Henryk, wspomnienie, teoria literatury

Keywords: Markiewicz Henryk, memoir, literary theory

Dwa miesiące przed śmiercią Profesor Markiewicz przysłał mi e-maila, w którym prosił o wyjaśnienie znaczenia jednego z terminów używanych przez Jacques'a Derridę. Wspominam o tym nie dlatego, że wielu ludzi w wieku Profesora nie wie nawet, co to jest poczta internetowa. On zaś od wielu lat z zapalem korzystał z wszystkich możliwości, jakie oferują nowoczesne techniki elektroniczne. Chcę raczej zwrócić uwagę na symptomatyczność tego pytania. Wiadomo było, że Profesor nie darzył szczególnym entuzjazmem niektórych najnowszych pomysłów filozoficznych czy teoretycznoliterackich, zaś za ekscentrycznymi koncepcjami francuskiego dekonstrukcjonisty nie przepadał zdecydowanie (czemu skądinąd trudno się dziwić). Ale nawet jeśli czegoś nie akceptował – to chciał się o tym jak najwięcej dowiedzieć. Po to, by z góry nie poddawać krytyce koncepcji, na których – co stwierdzał ze szczerą pokorą – nie do końca się znał. Przyznam, że ta nadzwyczajna uczciwość, rzetelność

i – właśnie – pokora, w końcu przecież jednego z największych i uznanych badaczy, zawsze niezwykle mi imponowała. A to, że potrafił zadawać pytania swoim uczniom i pragnął uczyć się od tych, którzy nie posiadali nawet jednej setnej Jego wiedzy – bardzo mnie poruszało. Jestem pewna, że niewielu było humanistów – być może w całej historii dyscypliny – którzy pomimo upływu czasu odznaczałoby się taką otwartością umysłu i pasją poznawczą, nieustającą chęcią uczenia się i zdobywania nowych doświadczeń. Każdy tego rodzaju kontakt z Profesorem powodował, że natychmiast zapominało się o Jego dostojnym wieku, znikały bariery pokoleniowe i uczucie sztywności, jakie często towarzyszy spotkaniom z największymi autorytetami, a w zamian tworzyła się przestrzeń do prawdziwej rozmowy – rozmowy w pełnym tego słowa znaczeniu partnerskiej.

Ta otwartość Profesora powodowała, że nieustannie otwierał też nas – zapatrzonych w Niego adeptów, którzy pełnymi garściami czerpali z jego twórczej energii. Nawet jeżeli nie do końca zgadzaliśmy się z opiniami Mistrza, to zawsze były one dla nas bardzo cenne i zmuszały do poważniejszego namysłu. Miał również Profesor cudowny dar ogarniania – jednym, słynnym już, Markiewiczowskim „rzutem oka” – tego, co aktualnie dzieje się w humanistyce. Być może nawet nie zdawał sobie sprawy z faktu, jak bardzo inspirujące – a mówię to nie tylko w swoim imieniu – były te, dokonywane przez niego systematycznie, przeglądy nowych (zwłaszcza zagranicznych) tendencji wiedzy o literaturze. Czasami wystarczyło nawet jedno zdanie, lapidarna informacja o wydanej właśnie książce (o której istnieniu my nie mieliśmy pojęcia, a Profesor już, rzecz jasna, ją przeczytał), o interesującym badaczu, jaki właśnie się pojawił, czy o „gorącym” temacie, który obecnie rozgrzewa umysły w Europie lub za oceanem. Bardzo często – tak przynajmniej było w moim przypadku – taka krótka wzmianka uruchamiała prawdziwą lawinę, budziła chęć poszukiwania i zdobywania dalszej wiedzy na ten temat. Niczym najprawdziwszy Mistrz, Profesor „naczał korę” w najbardziej stosownym miejscu, a my skwapliwie „spijaliśmy soki”. Swojej wdzięczności za wszystkie te cenne inspiracje prawdopodobnie nigdy nie potrafiłabym do końca wyrazić.

Dwa miesiące po otrzymaniu wspomnianego e-maila, który – jak się okazało – był już ostatni, zrozumiałam, jak wielką pamiątką jest dla mnie tych kilka słów wstukanych przez Profesora w klawiaturę komputera. Od tamtej chwili bardzo często wracam do tego listu i myślę, jakie to niezwykle, że pomimo rozmaitych niedogodności, wynikających z nieubłaganej starości, do samego końca można zachować tak cudowną żywotność myślenia. Czytam ten list z nieustannym wzruszeniem, odczuwając głęboki smutek, ale też głęboką wdzięczność, że los pozwolił mi spotkać Profesora Henryka Markiewicza na mojej drodze. Być może to banalne stwierdzenie, lecz ogromnie mi Go brakuje.